

Zamordowana kochanka

czyli łotewska afera Pawła Kubisza

Mečislav Borák

Ciekawym epizodem w życiu poety, pisarza, publicysty i znanego działacza społeczno-kulturalnego, Pawła Kubisza, jest jego prawie dwuletni pobyt w krajach bałtyckich na początku lat trzydziestych. Opublikowane hasła biograficzne o tym okresie życia poety informują zaledwie marginesowo, np. Zenon Jasiński w swoim leksykonie zamieszcza tylko jedno zdanie: *W latach 1930-1933 był korespondentem PAT w Prusach Wschodnich i na Litwie*. Podobną informację znajdujemy w „Słowniku biograficznym Ziemi Cieszyńskiej” Józefa Golca i Stanisławy Bojda, z tym że autorzy podają, iż był korespondentem Polskiej Agencji Prasowej. Abstrahując od innych nieścisłości zawartych w tych krótkich informacjach, stwierdzamy brak jakiegokolwiek wzmianki o pobycie Kubisza na Łotwie, zakończonym dość dziwą aferą dyplomatyczną, która spowodowała jego natychmiastowe wydalenie z kraju. Zespół dokumentów złożonych w Archiwum Krajowym w Brnie może więc doskonale dopełnić wizerunek tego sympatycznego burzyciela, jakim bez wątpienia był w tym okresie młody poeta.

Pierwsze urzędowe notatki o pobycie Pawła Kubisza w krajach bałtyckich pochodzą z września 1931 r. Z korespondencji praskiego ministerstwa spraw wewnętrznych wynika, że 18 września 1931 r. w czechosłowackiej ambasadzie w Kownie zjawił się niejaki dziennikarz Kuszka z Końskiej, korespondent czeskich gazet „Našinec” i „Duch času” i agencji Pragopress. Na Litwę, jak sam oświadczył, przyjechał na okres około sześciu miesięcy, aby w tym czasie pisać artykuły o charakterze gospodarczym, a jednocześnie zbierać materiały do przygotowywanej książki o Litwie. Ambasada zwróciła się do ministerstwa o udzielenie jej bliższych informacji na temat tej osoby. Ministerstwo spraw wewnętrznych za pośrednictwem prezydium Urzędu Krajowego w Brnie przekazało polecenie Powiatowemu Urzędowi w Czeskim Cieszynie. Tu od razu wyszło na jaw, że wzmiankowanym Kuską jest najprawdopodobniej Paweł Kubisz, niedoszły nauczyciel, obecnie redaktor, który zajmował się „poezją” i niedawno stawał przed sądem z powodu powiązań ze słowackimi irredentystami. Urzędnicy dodali jeszcze do charakterystyki Kubisza informację, że „ze słyszenia” wiedzą, iż już na początku lata 1931 r. odjechał do Królewca w Prusach Wschodnich, skąd skierował się na Litwę i na Łotwę. Jego paszport był ważny do 23 sierpnia 1936 r.

W rok później z listu ministerstwa spraw wewnętrznych dowiadujemy się, że Kubisz przebywał na Litwie od początku września 1931 r. do 16 kwietnia 1932 r. Meldunek informuje dalej: *Jako podejrzany o szpiegostwo na rzecz Polski był na żądanie władz litew-*

szych za pośrednictwem ambasady Republiki Czechosłowackiej wezwany do opuszczenia Litwy. Miał podobno powiedzieć, że odjedzie, ale najprawdopodobniej do Moskwy. Chyba chciał tym tylko prowokować natrętne urzędy, ale ostatecznie Moskwa, choć w sposób nie bezpośredni, wpłynęła jednak na jego dalsze losy.

Według kolejnych informacji Kubisz odjechał do łotewskiej Rygi, gdzie zamieszkał pod adresem Blau Mahla 12/7 Licia. Chociaż miejscowe władze, podobnie jak to miało miejsce na Litwie, podejrzewały go o szpiegostwo wojskowe na rzecz Polski, na razie nie interweniowały. Wszystko jednak zmieniło się na początku 1933 r., kiedy w łotewskiej prasie w Rydze pojawił się sensacyjny artykuł. Powoływał się na informację agencji telegraficznej z Warszawy i wywołał takie poruszenie, że doprowadziło ono nawet do działań dyplomatycznych.

Artykuł w dramatyczny sposób opisywał krwawy dramat, który w tym czasie miał się rozegrać na ambasadzie Afganistanu w Moskwie. Afgański ambasador nawiązał znajomość z piękną młodą baletką opery moskiewskiej. Ich miłość doprowadziła do tego, że ambasador sprowadzał kochankę do siebie, na ambasadę. Pewnego razu ambasador obudził się w środku nocy i zauważył, że łóżko kochanki jest puste. Usłyszał natomiast podejrzany szelest, który dochodził z jego pracowni. Zakradł się do drzwi gabinetu i zobaczył, jak jego kochanka przeszukuje szuflady biurka, w którym przechowywał tajne dokumenty. Od razu zrozumiał, że miłość kochanki jest tylko udawana, a tak naprawdę jest ona agentką bolszewickiego GPU. W przypiływie gniewu bez wahania ją zastrzelił, a ciało zakopał w ogrodzie ambasady. GPU wkrótce zaczęło odczuwać brak swej agentki, więc władze moskiewskie zażądały od ambasady wyjaśnienia tajemniczego zniknięcia „baletki”. O dziwo, ambasador afgański nie ukrywał swojego czynu, lecz przyznał się do zbrodni. Argumentował tym, że było to działanie zgodne z ustawą jego kraju, która zezwala na ukaranie śmiercią każdego, kto zostanie przyłapany na zdradzie. Ponieważ do wydarzenia doszło na terenie eksterytorialnym, gdzie obowiązuje immunitet dyplomatyczny, nie musi się przed władzami sowieckimi tłumaczyć.

W kilka dni po opublikowaniu tego artykułu łotewski ambasador w Moskwie, Bilman, telegrafował do swojego ministerstwa spraw zagranicznych, że ambasada afgańska w Moskwie czuje się głęboko dotknięta i oczekuje natychmiastowych przeprosin. W dementi, opublikowanym m.in. przez rządową agencję prasową Łotwy LTA, władze łotewskie stwierdzały, że wzmiankowany artykuł jest od początku do końca czczym wymysłem. Prasa łotewska broniła się sprostowaniem, że informację przejęła z warszawskich gazet, dokąd trafiła ona z oficjalnej polskiej agencji prasowej PAT w Rydze. Przeciwno temu oskarżeniu o rozpowszechnianie zmyślonych informacji, kompromitujących inne państwa, ostro zaprotestował z kolei ryski przedstawiciel tej agencji, Bogdan Zyndram Kościółkowski, który był równocześnie attaché prasowym ambasady polskiej.

Wkrótce wyjaśniło się, że informacja pochodzi nie z agencji PAT, lecz z Agencji Telegraficznej Ekspres (ATE), która „rzekomo jest zbliżona do polskich kół wojskowych” – tak podaje w swoim oświadczeniu na temat afery czechosłowacki chargé d'affaires w Rydze, Lipa. Jedynym przedstawicielem polskiej agencji ATE w Rydze był w tym czasie obywatel czechosłowacki – Paweł Kubisz.

Niedługo potem w ryskiej prasie pojawiła się informacja, że Kubisz, uznany za niepożądanego obcokrajowca, został z Łotwy wydalony. Na zapytanie ambasady czechosłowackiej Janis Seskis, szef sekcji prasowej łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, potwierdził, że Kubisz był rzeczywiście przez ministerstwo spraw wewnętrznych wezwany

do opuszczenia Łotwy w terminie do 5 lutego, godziny 18. Stanowiskiem ministerstwa zajmowała się i zaakceptowała je również łotewska Rada Ministrów. Powodem wydalenia Kubisza z kraju było rzekome niedokonanie wymaganych formalności urzędowych, obowiązujących każdego obcokrajowca oraz jego działalność, dzięki której zaskarbił sobie określenie mianem „niewygodnego obcokrajowca“.

Ministerstwo spraw wewnętrznych dało do zrozumienia, że Kubisz z powodu uzasadnionych podejrzeń o szpiegostwo wojskowe jest już od dłuższego czasu śledzony. Seskis nawet w zaufaniu dodał, że podobne informacje o osobie Kubisza osobiście udostępniły im także urzędy litewskie, gdzie Kubisz wcześniej przebywał. Dyplomata Lîpa w swoim raporcie dodaje: *Z informacji ambasadora Seskisa wynika, że omawiana tu sprawa działalności dziennikarskiej Kubisza była przyczyną przebrania się miary dotychczasowej pobłażliwości tutejszych organów i zmusiła ich do zdecydowanego działania.*

Kubisz próbował w urzędach łotewskich uzyskać unieważnienie decyzji o wydaleniu go z kraju, jednak bezskutecznie. Dopiero później zwrócił się z prośbą o pomoc do ambasady czechosłowackiej w Rydze. Urzędnik Lîpa zarzucił mu na wstępie, że *do ambasady przychodzi dopiero wtedy, kiedy już wszystkie inne kroki zawiodły, to znaczy za późno, że wcześniej ambasady nie znał i nigdy nie uznał za słuszne jej informować.* Jednocześnie wyjaśnił mu, że uznanie jego osoby za „niewygodnego obcokrajowca“ nie pozwala ambasadzie interweniować w jego sprawie. Kubisz bronił się tym, że łotewskie władze, oskarżając go o szpiegostwo, nie mają przeciwko niemu żadnych przykonywujących dowodów. Kiedy jednak Lîpa przypomniał mu jego działalność irredentystyczną w Czechosłowacji, poczuł się dotknięty i zapowiedział, że wystąpi ze skargą przeciwko niemu. Wyszedł mówiąc, że i tak u ambasadora łotewskiego Grosvalda w Warszawie wstawi się za nim polska prasa i że uzyska poparcie ambasady polskiej w Rydze.

W sprawie Kubisza w ambasadzie czechosłowackiej zjawili się także przedstawiciele stowarzyszenia korespondentów prasy zagranicznej w Rydze – przewodniczący Donald Dayz z The Chicago Tribune i znany nam już B. Z. Kościółkowski, sekretarz. Wyrazili obawy, że wydalenie dziennikarza z kraju może stać się nieobliczalnym w skutkach precedensem. Pracownicy ambasady poinformowali ich, że z urzędów łotewskich dowiedzieli się, że kulisy sprawy są mroczne, więc próby jej wyjaśnienia nie muszą prowadzić do happy endu. W rezultacie dziennikarze postanowili zaniechać dalszego interweniowania. W przedpokoju ambasady Kościółkowski miał nawet powiedzieć biurowemu oficjałowi Hynčkowi, z którym znał się już od wielu lat, że taki koniec Kubiszowi wróżył i już kilkakrotnie go ostrzegał, żeby zaniechał podobnych głupstw. Trudno dziś orzec, czy miał na myśli rzekomą współpracę Kubisza z polską wojskową służbą wywiadowczą czy też tę solidnie wypieczoną, soczystą kaczkę dziennikarską, która przyczyniła się do zakończenia łotewskiej kariery Kubisza.

Łotewskie urzędy dodatkowo zezwoliły Kubiszowi na przedłużenie pobytu w Rydze do poniedziałku 6 lutego 1933 r., godziny 15. W tym terminie zobowiązał się wyjechać do Warszawy.

Meldunek praskiego prezydium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17 kwietnia 1933 r. stwierdza, że miesiąc wcześniej warszawska agencja ATE zrezygnowała z usług Kubisza i znowu przebywa on w Końskiej pod Tryńcem.

Opracowano na podstawie dokumentów złożonych w Archiwum Krajowym w Brnie, zespół „Zemský úřad Brno – prezidiální registratura“, pudl. 284, inv.